Nr. 13a. Dnia 13 stycznia. Środa. Dnia 1 (13) stycznia 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Weroniki Panny.
Czwartek: Hilarego B. Dokt. K.
Piątek: Pawła I Pustelnika.
Sobota: Marcela Papieża.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód " " 4 " 7.
Długość dnia godzin 7 minut 58.
Przybyło " " 0 " 20.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 29 w.
Zachód " " 12 " — r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.

Niedziela: Antoniego Opata.
Pon.: Kated. ś. Piotra w Rzymie
Wtorek: Kanuta Króla.
Środa: Fabjana i Sebastjana M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bogomira, jutro Radogosta.

Nabożeństwa: W kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej solenna wotywa przed ołtarzem św. Weroniki o godz. 9-ej z rana.

Wybory: Balotowanie kandydatów na członków Towarzystwa muzycznego. (Lokal Towarzystwa w gmachu teatru—godzina 7 i pół wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Pan Twardowski"; jutro „Straszny dwór";—Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźnic"; jutro „Nowe godło";—Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Dzwony kornewilskie". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Sprawa grecka.

Na trzynastem posiedzeniu kongresu berlińskiego, które odbyło się w d. 5-ym lipca 1878-go r., pełnomocnik francuski p. Waddington wygłosił gorącą mowę w obronie interesów i praw Grecji.

Jeżeli nie zadosyćuczynimy takowym, oświadczył, Turcja nie zażyje nigdy pokoju u swoich granic. Sprawiedliwość nakazuje oddać grekom te ziemie, których ludność, wyłącznie grecka, osłabia raczej, niż wzmacnia Turcję.

Gdy księciu Leopoldowi koburskiemu, który później został królem belgów, ofiarowano tron grecki, tenże odmówił jego przyjęcia, twierdząc, że Grecja w granicach dzisiejszych nie może ani żyć, ani umrzeć; musi ona otrzymać przynajmniej zatoki Arta i Volo.

Historja potwierdziła to zdanie; dlatego p. Waddington wspólnie z przedstawicielem Włoch, hr. Cortim, postawił wniosek:

„Kongres wzywa W. Portę, aby porozumiała się z Grecją w sprawie sprostowania granic w Tessalji i Epirze i wyraża zdanie, że nowa granica powinna od strony morza egejskiego biedz równolegle z doliną rzeki Salambrias, od strony jońskiego z doliną rzeki Kalamas."

Przedstawiciel W. Porty, Karateodory basza, zauważył, iż Grecja przed kongresem nie wystąpiła urzędownie z żadnemi żalami na Turcję i że mocarstwa powinnyby raczej doradzać Grecji, aby zachowała stosunki przyjaźni sąsiedzkiej z cesarstwem ottomańskiem.

Po dłuższych rozprawach, w których uczestniczył lord Beaconsfield, stwierdził ks. Bismark, iż z wyjątkiem Turcji wszystkie mocarstwa poparły wniosek francusko-włoski.

Wskutek tego w artykule 24 traktatu berlińskiego wyrażono co następuje:

„W razie, gdyby W. Porta i rząd grecki co do wspomnianego w trzynastym protokóle kongresu sprostowania granic porozumieć się nie mogły, zastrzegają sobie Niemcy, Austrja, Francja, Anglja, Włochy i Rosja prawo zaofiarowania obu stronom, celem ułatwienia rokowań, swych dobrych usług."

Tu tkwi przyczyna złego... Ta niefortunna stylizacja artykułu 24, która nie przyznaje wprawdzie Grecji żadnych nabytków terytorjalnych, ale życzenia jej popiera i uprawnia, wywoływała ciągły od owej chwili ferment umysłów w Grecji. Nie dziw też, że w Atenach niezadowolniono się granicą, przyznaną Grecji w umowie z lipca 1881-go r.

Hellenowie dzisiejsi przysięgają odtąd, jak na ewangelję, że granicę ich od północy stanowić powinny rzeki Salambrias i Kalamas. Rząd grecki ma prawo powoływać się stale na kongres berliński i z prawa tego czyni szeroki użytek, jak przekonywa między innemi ostatni okólnik prezesa gabinetu ateńskiego, p. Delyannisa, z d. 31-go z. m.

Dyplomacja europejska popełniła wówczas błąd nie do przebaczenia. Albo należało odsunąć żądania Grecji wyraźnie i kategorycznie, albo oddać jej w całości tę część Epiru i Tessalji, której pożądała.

Połowiczność była wybiegiem i pomściła się srogo. Konferencja, która zgromadziła się następnie, celem pośredniczenia w wybuchłym ztąd sporze pomiędzy Turcją i Grecją, pogorszyła jeszcze położenie rzeczy.

Po długich naradach ambasadorów w Konstantynopolu, które trwały od stycznia do końca czerwca r. 1881-go, podpisano w dniu 2-im lipca t. r. umowę grecko-turecką, na mocy której Grecja osiągnęła swą dzisiejszą granicę północną, otrzymując część Tessalji i ogryzek Epiru.

Skoro tylko — w dniu 15-ym września — ewakuacja przyznanego Grecji terytorjum ze strony wojsk tureckich nastąpiła, dziennik ateński i mówcy w izbie poczęli dowodzić, że Grecja uważać może nabytek obecny za częściową tylko, wstępną wypłatę swej należności. Na tem stanowisku rząd grecki wytrwał aż do obecnej chwili, czekając tylko na pożądaną sposobność do wystąpienia z żądaniem wypłaty reszty długu.

Obecnie ta sposobność, zdaniem rządu i ludu greckiego, nadeszła; uzbrojono więc armję i grożą, że odbiorą resztę ojczystej miedzy — siłą. *La bourse ou la vie!* — wołają dziś w Atenach. Prologiem zaś do krwawej rozprawy **ma być powstanie greków na Krecie.**

Niebezpieczeństwo wybuchu wojny grecko-tureckiej jest istotnem. Jedność mocarstw w zapatrywaniu na sprawę grecką okazuje się dzisiaj znowu tak luźną, jak na kongresie berlińskim. Francja zdaje się sprzyjać narodowym ideałom greków: p. Freycinet pozostał wiernym polityce greckiej swych poprzedników, Waddingtona, Barthélemy de St. Hilaire i Gambetty. O Anglji twierdzą również, że pokryjomu dodaje otuchy hellenom. Z Berlina wydają — i to jest charakterystyczne! — jak teraz hasło, że wojna pomiędzy Grecją i Turcją „jest rzeczą podrzędnego znaczenia dla Europy". Znaczyłoby to, że dyplomacja zrzeka się *à priori* pokojowego pośrednictwa i ograniczy się znów zapewne na „umiejscowieniu pożaru".

Dyplomacja europejska w sprawach wschodnich

8)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Borowski wtedy położył wielkie zasługi około swej ziemi, ale i za to nikt mu nie dał dobrego słowa; owszem przeciwnie, srodze na niego sarkano, że chłopów poburzył i do wojny zaprawił, bo chłop jest jako koń, mówiła szlachta, któremu nie trzeba o jego sile powiadać; jako więc stare uczy przysłowie: gdyby koń o swej sile wiedział, to niktby na nim nie siedział.

Więc wtedy Borowskiemu już tego było zanadto. Mały czas jeszcze tylko posiedział w Zahoczewiu, aż jednego dnia żonie powiedział:

— Pójdę ja się zagrzebać przed tymi ludźmi, bo jak tu będę siedział, to i córki za mąż nie wydasz.

I wyprowadził się do Mchawy, gdzie miał dwór drewniany, ale dostatni: tam się cale już zamknął, żyjąc tylko ze swoją służbą, którą sobie ze wsi wybierał i ze zwierzętami, które umiał przyswajać i chował je też u siebie bez liku.

Na zahoczewskiem zamczysku mieszkała jego żona, pani wielkiej zacności i dziwnie spokojnego umysłu. Była ona średniego wzrostu, włosów ciemnych, a oczu piwnych, niewymownej słodyczy. Rządziła sama całem gospodarstwem wybornie, dom prowadziła dostatni, trzymała służby męskiej i żeńskiej prawie nad potrzebę i wszystko tam się winęło jak z płatka, chociaż nikt nigdy nie słyszał, aby się na kogo choć raz rozgniewała. Ład taki utrzymywała tym trybem, że sama się o najdrobniejsze rzeczy troszczyła, a swemi ludźmi się opiekowała jak matka.

Wszakże jeszcze daleko troskliwiej się zajmowała swoją córeczką, która właśnie przed rokiem na bardzo piękną pannę wyrosła. Krzysztofora jej było na imię, według imienia jej ojca, ale nazywano ją Krzysią. Miała teraz rok dziewiętnasty i była tak kształtna, że gdyby ją było pokazać na dworze królewskim w Warszawie, to byliby pewnie synowie najpierwszych senatorów ją sobie wydzierali. Może być, że i ona sama to do siebie wiedziała, bo chociaż była dobra jak dziecko, taką zachwycała powagą, że jeśli przemówiła do kogo, to ten czuł się tak szczęśliwym, jak gdyby mu łaskę wyrządziła, a każdy jej odpowiadał z respektem.

Była słuszniejszą wzrostem od matki, włos miała czarny i szklący, a miękki jak jedwab, czoło wyniosłe, a jakby wykute z białego marmuru, oczy zaś piwne, po matce, ale tak słodkie i tak promienne, że kiedy na cię spojrzała, to jużeś był jej sługą a niewolnikiem na wieczne czasy. A chociaż tam w jej żyłach krew płynęła nie woda, co było widać po jej ustach świeżych jak wiśnie, to przecież umiała zawsze zachować umysł dziwnie spokojny, co też łatwo było sobie tem wytłumaczyć, że sumienie tam było czyste jak kryształ, a dotąd jeszcze i serce nie zakłócone.

Kobiety te żyły sobie dotąd bardzo cichutko. Zahoczewski zameczek w ich posiadaniu był jakby klasztorem, gdzie zacni ludzie zasługują się Bogu uczciwą pracą, miłością dla swoich bliźnich i modlitwami.

Gość był tam rzadki: czasem jaki kwestarz po jałmużnę dla swego zakonu, ledwie raz w miesiąc kto ze sąsiadów, bo i niewiele tam sąsiadów było natenczas, chyba, że jaki szlachcic podróżny się zabłąkał w te góry i prosił o nocleg, co jednak także nie często się wydarzało. Same zaś bardzo rzadko wyjeżdżały w sąsiedztwa, raz na miesiąc do Hoczwi, co dwa miesiące na zamek Leśki do państwa Stadnickich i na tem koniec; tylko Krzysia w czas pogodny wyjeżdżała co tydzień do ojca.

Tak im płynęło to życie już od lat prawie dziesięciu, bez żadnej zmiany, bez najmniejszego zmącenia. Dopiero od kilku tygodni trochę się ożywiło, bo zatrząsł się konkurent do panny.

Pani Borowska i Krysia były w poniedziałek wielkanocny na święconem u państwa Fredrów na Hoczwi i przyjechał tam był właśnie pan Dzierzek ze swoim synem Michałem, który też zaraz rzucił okiem na Krzysię.

Ci Dzierzkowie byli to familjanci, szli z rodu Nieczujów, ojciec miał Czuryłównę za sobą, a jedną córkę za Florjanem Rzewuskim; miał posiadłości na Rusi i parę wiosek pod samym Sanokiem, został też temi czasy starostą grodzkim sanockim, ale tak sobie o nim szeptano, że więcej miną nadrabiał, aniżeli ważył w istocie. Jednak jakoś mu się to udawało, bo jeszcze z młodych lat trzymał się zawsze klamki, bywał rotmistrzem, potem i pułkownikiem, aż wreszcie, właśnie przed sześciu laty, przyczepił się był do i pana Gnińskiego, wojewody chełmińskiego, kiedy tenże jechał posłem królewskim do Mahometa IV, cara tureckiego, bawił z nim przeszło pół roku w

poczyna, za przykładem samejże Turcji, oddawać się fatalizmowi; pozwala ona rozwijać się z kolei wypadkom, jak gdyby o niezmienności opatrznościowych przeznaczeń z góry była przekonaną. *A son propre risque et péril!* pozwolą mocarstwa grekom wydobyć oręż z pochwy; tak przynajmniej głoszą w Berlinie.

Wobec rozgorączkowania umysłów, jakie panuje nad Ilissem i w obec nie mniejszego rozdrażnienia Padyszacha nad Bosforem, rola pośredników istotnie byłaby trudną.

Może odstąpienie grekom Krety, na które W. Porta w r. 1881-ym już się zgadzała, zażegnałoby jeszcze burzę. Ale na posiadanie tej wyspy ostrzy sobie znowu od dawna apetyt Anglja.

Obecnie przeto nic nie ręczy, że chmurne, gromami ciężarne obłoki, jakie skłębiły się nad widnokręgiem grecko-tureckim, rozproszą się bez burzy. Po epizodzie serbsko-bułgarskim może przyść kolej na epizod grecko-turecki.

Hel.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Wydelegowana z ramienia ministerjum skarbu komisja pod przewodnictwem rz. r. st. Żukowskiego, ma się zająć opracowaniem projektu ulg dla posiadaczy ziemskich. Ulgi te mają na celu zachęcenie właścicieli ziemskich do osuszania błot i gruntów. Projektowane ulgi po zatwierdzeniu przez ministerjum, mają być wkrótce wprowadzone w wykonanie.

= W sferach rządowych przystąpiono do opracowania projektu modyfikacyj w obowiązujących przepisach o odkrywaniu pokładów rud mineralnych na gruntach skarbowych i publicznych przez osoby prywatne i o prawie ostatnich do wynagrodzenia za odkrycie.

= Rząd rumuński wydał o przywozie z Rosji bydła następujące ograniczenia: 1) Przywóz z Rosji bydła rogatego, świń i mięsa surowego do Rumunji pozostaje wzbronionym. 2) Przywóz do Rumunji mięsa suszonego, naczyń kuchennych, używanej uprzęży i pranej bielizny z Rosji dozwolony jest tylko przez stacje celne w Ungheni, Onaczu i Tuldży, gdzie te przedmioty poddawane będą dezinfekcji. 3) Osoby, konie i towary, które nie stykały się z wychodzącem z Rosji bydłem rogatem, przepuszczane będą bez dezinfekcji przez wszystkie rumuńskie urzędy celne.

= Na zaspokojenie wydatków kwaterunkowych w Warszawie w ciągu r. b. pobraną będzie od właścicieli domów w Warszawie opłata kwaterunkowa w następującej wysokości: od właścicieli mających z domów dochodu rocznie więcej niż 500 rs. w stosunku 3·3% od wykazanego dochodu do podatku podymnego, z domów zaś przynoszących niewyżej 500 rs. w stosunku 2·2%. Od handlujących i przemysłowców, podobnie jak w latach zeszłych, pobraną będzie opłata podług postanowień dotąd obowiązujących w stosunku $^{1}/_{10}$ części sumy obliczonej na potrzeby kwaterunkowe.

= Przedmioty pozostawione w ciągu kwartału trzeciego r. z. w powozach i na stacjach kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, a do dnia 1-go kwietnia r. b. nie odebrane, sprzedane zostaną przez publiczną licytację.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału ekonomiczno-administracyjnego w Towarzystwie dobroczynności, zgodnie z decyzją centralnego zgromadzenia w dniu 9-ym b. m. zapadłą, zaproszeni zostali do sekcji prawnej pp. Józef Ancypa, Antoni Pilecki, Józef Kirszrot, Wiktor Szrejer, Jan Władysław Czerkiewicz i Karol Nowodworski. Naczelnikiem sekcji prawnej wybrany został p. Józef Ancypa w miejsce p. Juljana Hryniewickiego, który usunął się od tych obowiązków, z powodu licznych zajęć, zaś pomocnikiem naczelnika został p. Józef Kirszrot.

= Dotychczasowy dyrektor kancelarji oberpolicmajstra m. Warszawy, radca stanu Müller, został mianowany wice-gubernatorem kieleckim.

= **Z literatury.**

* Profesor historji przy uniwersytecie kijowskim Pawłow, odniósł się do jednego z tutejszych literatów z prośbą o wskazanie najcelniejszych dzieł naszej literatury scenicznej.

Pan P., będąc członkiem kijowskiego towarzystwa dramatycznego, znakomitsze utwory przełoży na język rosyjski dla przedstawienia ich na scenie i wydania w książkowej edycji „wyboru prac komedjopisarzy polskich".

* Brandes miał w tych dniach nowy odczyt w Kopenhadze, w którym jak zwykle sympatycznie o stosunkach naszych i literaturze przemawiał.

= **Ze sztuki.**

* Wystawa dzieł dorocznego konkursu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych została otwartą w dniu wczorajszym.

Sąd konkursowy jutro oglądać będzie wystawione prace.

Kilku artystów, nie objętych podaną przez nas listą, dobrowolnie usunęło swoje dzieła z konkursu.

= Powódź kalendarzowa.

Do jednego tylko handlu księgarskiego nadeszło czterdzieści, wyraźnie czterdzieści wydawnictw kalendarzowych zagranicznych, przeważnie niemieckich.

Jak gdyby ilość naszych kalendarzy nie była jeszcze na naszą potrzebę wystarczającą?...

= Jubileusz straży ogniowej.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu naczelnika straży ogniowej, odbyła się uczta, w której brali udział wszyscy brandmajstrzy i delegacje pojedyńczych oddziałów.

Dziś przypada właściwa uroczystość jubileuszu.

Kosztem naczelnika w każdym oddziale odbędą się uczty dla strażaków, jutro zaś nastąpi ogólny przegląd całej straży na Saskim placu.

= Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Rada miejska dobroczynności publicznej, poszukiwała należności kuracyjnej za leczonego ucznia tapicerskiego; starszy zgromadzenia odmówił jednakże zapłaty, ponieważ majster, u którego ów uczeń się znajdował, nie należał do zgromadzenia.

Słuszna ta racja nie znalazła jednak uznania i w dniu onegdajszym u starszego zgromadzenia, na satysfakcję długu szpitalnego, dokonano zajęcia ruchomości w jego własnym magazynie.

Procedura zajęcia, odbywająca się wobec świadków, kompromituje najniesłuszniej starszego, który przecież w tym razie nie może być odpowiedzialnym z osobistego majątku.

To też podobno dotknięty tym dziwnym rygorem ma wnieść zażalenie do władzy wyższej.

= Korespondecja polska.

Jedna z tutejszych firm fotograficznych, wysłała do zakładu cynkograficznego w Berlinie, zamówienie w języku polskim.

Fabrykant odpowiedział również po polsku, dodając wszakże, iż z powodu braku korespondenta zmuszony jest prosić o nadsyłanie listów w jego języku rodowitym...

Zdaje się, że z równem prawem firma warszawska może nie mieć korespondenta niemieckiego, a skoro jest stroną kupującą i płacącą, do niej zatem w widokach własnej korzyści fabrykant zastosować się powinien.

= Baunscheidtyzm.

Głośna niegdyś, chociaż nie uznana przez naukę lekarską i już dziś prawie zapomniana metoda leczenia za pomocą tak zwanych „życiowzbudzicieli" (Lebensweckerów) Baunscheidta, ma jeszcze w Warszawie zwolenników, szczególniej między uboższą ludnością izraelicką.

Jak nam mówiono, wszystkie choroby, czy to zaziębienia, czy paraliże lub nieżyty, zaczynają leczyć od użycia „życiowzbudzicieli", a skutki tej kuracji, podług zapewnienia leczących się lub wyleczonych, mają być cudowne!..

= Bale korporacyjne.

Zaczęto się już krzątać około urządzenia balu prawników i balu lekarzy.

Obie te zabawy mają się odbyć w przyszłym miesiącu, w salach resursy obywatelskiej.

= Oryginalna czwórka.

Na podwórzach w okolicach Podwala można widzieć oryginalną czwórkę dorosłych ludzi.

Podczas, gdy jeden tylko z nich gra na skrzypcach, pozostali z założonemi rękoma oczekują na datek.

Po ukończeniu „koncertu" czterej mężczyźni oddalają się z największą powagą.

Jest to wcale nie pracowity sposób... zarabiania na życie...

= Trzy doby wesela.

W jednym z domów przy ulicy Marszałkowskiej w ubiegłą sobotę odbywało się huczne wesele córki właściciela domu z obywatelem ziemskim.

Stambule, zaczem wyprawił go wojewoda w dwieście koni i z czauszem tureckim do Lwowa z relacjami do króla.

Poselstwo Gnińskiego, chociaż to był jeden z najrozumniejszych ministrów króla Jana III a przytem i mówca nieporównany, ile że miał sprawę z sułtanem, nadętym nieposkromioną pychą i niezmiernie zuchwałym, jakoś się nie bardzo powiodło, relacje zatem nie były pocieszne; nadto jeszcze Dzierzek i króla we Lwowie nie zastał i musiał za nim jechać do Gdańska, przez co i relacje się przestarzały i czausza nie dowiózł do Gdańska, bo turek nie chciał się ruszyć z Warszawy; ale mimo to sobie starostwo sanockie wyskrobał, na którem też siedział do dziś dnia.

Jak ten urząd sprawował, to i o tem różne chodziły wieści; opowiadano o nim czasem rzeczy takie, że szlachta od śmiechu aż się brała za boki; nie miał też wcale głowy po temu, a do tego jeszcze i podagra go srodze męczyła, że go czasem w krześle noszono; ale swada u niego zawsze była niewyczerpana, a kiedy jął opowiadać o krajach tureckich, jako tam baszów miał sobie za hetkę pętelkę, z wielkim wezyrem upijał się winem cypryjskiem, a i sam sułtan nie mógł jednego dnia wyżyć bez niego, to już temu i końca nie było—a czy mu kto wierzył, albo nie wierzył, przecie go wszyscy słuchali.

Sięgał on natenczas już lat sześćdziesięciu, słusznego był wzrostu i bardzo otyły, głowę miał okrągłą jak dynia i wąs nastroszony a ubierał się zawsze bogato, od atłasów i aksamitów, a złoto prawie z niego kapało. Jeździł też zawsze wielkim dworem, conajmniej czterokonną landarą, z forysiem i pajukami i starościńskich dragonów wodził za sobą.

Syn jego Michał, jak to często się zdarza, niedaleko odleciał od ojca. Ba, byli oni nawet do siebie podobni jak dwie krople wody, jeno że Michał był mniejszy cokolwiek, okrągły także, ale jeszcze tak nie utył jak ojciec i wąsik także miał trocha skromniejszy, chociaż równie zuchwały.

Ten nie miał co opowiadać, bo jeszcze nie był między turkami, ale już znał świata cokolwiek, bo się wychowywał w Warszawie, gdzie go ojciec pchnął między pany; podjechał był dla honoru pod chorągiew pancerną, ale niewiele w niej się natyrał, natomiast zaś dużo ślizgał się po posadzkach senatorów duchownych i świeckich i przez nich starał się gdzie postanowić. Mimo to był to bardzo grzeczny kawaler, a podobno i dobry człowiek; zawsze był uśmiechniony, uprzedzający i usłużny dla wszystkich, miał nawet tę słabość, że się sam z usługami narzucał.

Owóż na święconem u państwa Fredrów, Krzysia nie żartem wpadła mu w oko. A i ojcu się podobała, bo była jedynaczka, fortunę miała nieszpetną, Borowscy ważyli dobrze za Dzierzków, albo i więcej, a matka, jako Urbańska, szła także z Nieczujów. Więc tedy obydwa Dzierzkowie nie szczędzili tam komplimentów i matce i córce i chcieli się już deklarować, ale pani Borowska, nie tak gorąco kąpana, jakoś to odsunęła od siebie i rzekła samemu staroście bardzo uprzejmie, chociaż troszeczkę z przekąsem:

— Ktoby tak raźnie skoczył na turków, albo też na tatarów, toby się to pochwaliło, bo poczekawszy, tatarzyby mu może uciekli; ale my stale siedzimy na naszym zameczku i kto na nas łaskaw, to nas tam znajdzie, za miesiąc, albo i za pół roku.

Więc starosta pocałował panią Borowską w rękę i podziękował za pozwolenie odwiedzenia jej w Zahoczewiu. Zaczem w jaki tydzień, albo i prędzej, zjechał tam z wielkim łomotem i trzaskiem i przywiózł syna ze sobą, gdzie się też przez całe popołudnie bawili.

Starosta, człek natarczywy a mowny, znowu chciał deklarować, bo, jak powiadał, syn jego, jako kot zakochany chodzi po dachach po nocy i już mu nie wyżyć bez Krzysi. Ale pani Borowska swoją stateczną powagą, której wszyscy ulegać musieli, bo podobno i sam król nie potrafiłby się z pod niej wyłamać, znowu go uspokoiła, mówiąc:

— My tu w naszym chłodnym zameczku i krew mamy chłodną i nie zwykliśmy nic postanawiać, bez chyba po statecznym namyśle. Mamy też ojca, a do którego nie bierzemy żadnego postanowienia, a do niego przystęp nie łatwy.

— A to ja pojadę do niego — zawoła starosta — przecież znaliśmy się za młodu i żyliśmy w dobrej komitywie ze sobą!

— Nie czyń waść tego — odpowie mu na to z uśmiechem pani Borowska — bo tam niedźwiedzie szyldwach trzymają i nie wpuszczają nikogo bez opowiedzenia, a z niedźwiedziami niedobra sprawa, zwłaszcza, kiedy kto nie zna ich mowy.

— Moja mościa pani—zawoła na to starosta, ocierając pot z czoła, bo już mu i cierpliwości nie stało —rozmawiałem ja z lwami i tygrysami, kiedy byłem w tureczczyźnie, a jeszczem się z nimi lepiej rozmówił, niż czasem z ludźmi. Ale kiedy taka wola jejmości dobrodziejki, to już mieć będziemy cierpliwość i poczekamy, aż nam sama w swej łasce dasz znak, że już pora po temu.

Z tem wyjechali obydwa, chociaż trochę skwaszeni, lecz nie bez nadziei—a staroście nawet zapewniał ojca, że mu panna wcale nie krzywa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tańce, rozpoczęte wieczorem, z kilkogodzinnemi przerwami trwały do... wczorajszego rana.

Goście, korzystając z gospodarskiej hojności, powracali lub też zmieniali się kolejno.

Jak na dzisiejsze czasy, była to zabawa wcale niezwyczajna.

= Pomnik dla... Medora.

Pani * * *, właścicielka domu z ogrodem w okolicach rogatki wolskiej, zgłosiła się w tych dniach do jednego z fabrykantów grobowców.

Powodem odwiedzin było zamówienie pomnika dla... psa, który, dokonawszy rozpieszczonego żywota, został pogrzebany w ogrodzie.

Za parę tygodni wcale kosztowny kamień przekaże potomnym pamięć czworonożnego ulubieńca pani * * * i stanie się zarazem monumentem prawdziwie rozczulającej czułości...

= Piękny czyn.

W dniu wczorajszym, w jednym z domów dzielnicy staromiejskiej, dopełniono eksmisji z mieszkania biednej wdowy, obarczonej czworgiem małych dziatek.

Zlicytowano nieszczęśliwej kobiecie wszystkie sprzęty na satysfakcję zaległego komornego, a komisarz sądowy miał jeszcze spełnić smutny obowiązek wyproszenia wdowy na ulicę...

Do tej jednak smutnej ostateczności nie doszło, dzięki szlachetnemu postępkowi pana T., mieszkającego w tym samym domu.

Dowiedziawszy się o nieszczęśliwem położeniu wdowy, zapłacił gospodarzowi należność po dzień 1-szy kwietnia, a wszystkie ruchomości natychmiast odkupił.

Handlarze bez najmniejszej pretensji wszystko odstąpili, komisarz sądowy darował koszta egzekucji, przyjmując je na swój własny rachunek.

Są więc poczciwcy w naszym grodzie a zwłaszcza w starem gnieździe Warszawy, jakie stanowi dzielnica staromiejska.

= W tramwaju.

W dniu wczorajszym panie: Krajewska i Bernetowa, dwie rodzone siostry, jadąc tramwajem na Krakowskie-Przedmieście, zostały okradzione.

Pierwszej z nich zabrano portmonetkę z 50-ciu rublami, drugiej zaś pugilaresik zawierający 380 rs.

= Grabież.

Na Mazowieckiej o zmierzchu jakiś drab wyrwał przechodzącej Nadziei Wojcikowej woreczek z kilkunastu rublami.

Puszczono się za uciekającym w pogoń, zdołał jednak uciec.

= Co za to dostaną od passera?

Z jednego z domów położonych na Tamce, złodzieje pozdejmowali tabliczki cynkowe z numerami.

Widocznie i złodziejom daje się we znaki „stagnacja", ćwiczą się zatem w cnocie poprzestawania na małem.

= Śmierć z zaczadzenia.

Nocy wczorajszej pod nrem 6-ym na Mazowieckiej zagorzał Gustaw Wassenberg, pracujący w drukarni *Gazety handlowej*.

Wszelkie usiłowania przywrócenia go do życia, okazały się daremnemi.

Denat liczył 32 lat wieku.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym na Nowym-Świecie skutkiem niedozoru dorożkarza nr 1, rozbiegały się konie i w szalonym biegu najechały na bryczkę.

Bryczka skutkiem uderzenia, przewróciła się i dwie osoby wypadły na bruk.

Poniosły one bolesne obrażenia na całem ciele.

= Fatalny wypadek.

W dniu wczorajszym p. S. Komarnicki, dojeżdżając do szosy radzymińskiej, skutkiem wywrócenia sanek w szalonej jeździe, uległ fatalnemu wypadkowi.

Wyrzucony w śnieg uderzył głową o kamień i zranił się ciężko, a nadto zwichnął prawą nogę.

Chorego przywieziono do Warszawy.

= Drobny ogień.

Wczoraj około godz. 3-ej po południu, przy ulicy Wspólnej nr 26, zapaliły się w piwnicy różne drewniane ruchomości.

Ogień stłumił trzeci oddział straży z Nowego-Światu.

= Na kościół.

W jednej z parafij w okolicach Warszawy, od dawna potrzebnem było oparkanienie kościoła i cmentarza i w myśl tego miejscowy proboszcz odwołał się do parafjan, na których rozpisano dobrowolną składkę.

W tymże czasie majątek, w którym mieści się ten kościół, przeszedł na licytaaji w ręce nowego właściciela, izraelity, którego jako inowiercę, w rozpisaniu składki uważano za stosowne pominąć...

Nowy dziedzic, dowiedziawszy się o tem, bezzwłocznie napisał list do proboszcza, w którym czyniąc wymówkę, że go niesłusznie pominięto, załączył rs. 1000 na cel wymieniony.

= Otwarcie szkoły.

Zamknięta szkoła w Sosnowcu, skutkiem starania tamecznych obywateli u właściwej władzy, wkrótce ma być na nowo otwartą i cały personel naukowy, z swym przełożonym p. Tosio, powrócony zostanie na dawne stanowisko.

Na otwarciu szkoły wiele zyska niezamożniejsza klasa ludności, nie mająca środków do wysyłania dzieci na naukę w dalsze strony.

= Zamknięcie fabryki.

Fabryka odlewów żelaznych w gubernji radomskiej, we wsi Drzewicy, założona przez Ewansów, a dziś do pp. Lilpopa, Rau i Löwensteina należąca, została, jak donosi *Tydzień*, zamknięta.

Zbytecznem byłoby dodawać, że przyczyną zamknięcia była obecna stagnacja.

= Kasa pożyczkowa.

W Piotrkowie, jak donosi organ miejscowy, zawiązaną została kasa oszczędnościowo-pożyczkowa urzędników miejscowego sądu okręgowego.

Inicjatorem tej instytucji był wice-prezes sądu p. Srzednicki.

Uczestnikami kasy mogą być także adwokaci przysięgli oraz ich pomocnicy.

Zarząd kasy został już wybrany, na prezesa zaś powołano inicjatora.

Kasa zacznie funkcjonować od połowy b. m.

= Wilki.

Przed kilku dniami w okolicach wsi Siemkowa, w pow. mińskim, wilki napadły na wracającego do wsi „uriadnika" (wiejski urzędnik policyjny) i pomimo energicznej obrony, poszarpały go okropnie.

Gdy zjawiła się pomoc w osobach kilku nadjeżdżających włościan, biedny człowiek już ducha wyzionął.

Z sądów.

Sprawa o prawo przedruku.

W dniu jutrzejszym w III-im departamencie cywilnym izby sądowej, sądzoną będzie w drodze apelacji sprawa Antoniego i Henryka Jędrzejewiczów oraz Ludwiki Ciechomskiej, sukcesorów Szopena, przeciwko firmie wydawniczej Gebethnera i Wolffa o prawo przedruku i rozprzedaży utworów Szopena.

Sąd handlowy, który rozstrzygał tę sprawę w pierwszej instancji, wyrokiem z d. 30-go października r. 1882-go pretensje powodów, jako nieuzasadnione, oddalił.

Przeciwko temu orzeczeniu skarżący założyli apelację do izby sądowej.

Sprawa, kilkakrotnie odraczana z różnych powodów, po trzech latach doczeka się nareszcie rozstrzygnięcia.

E. W.

Kradzież włosów podczas snu.

W dniu wczorajszym, w sądzie pokoju XIV-go oddziału, była wprowadzoną oryginalna sprawa.

Powódka, 18-letnia Karolina T., oskarżyła niejaką Józefę B., iż ta obcięła jej we śnie włosy i sprzedała je za kilka rubli handlarzowi.

Nowoczesna naśladowczyni Dalili, praktykująca swoją sztukę bez Samsona, samego faktu nie zaprzeczała, twierdząc jednak, że T. sprzedała jej poprzednio włosy za 2 rs.

Ponieważ obie strony sprzecznie zeznawały, a osoby powoływane przez nie na świadków nie otrzymały wezwań, sprawa przeto została odroczoną.

Powódka w akcji cywilnej domaga się za swoje włosy 15 rs. wynagrodzenia.

Sk.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przeźroczysty lakier do pociągania stali, miedzi i innych metali.

Żądaniu, nadesłanemu przez jednego z prenumeratorów, czynimy niniejszem zadość. Przypuszczamy, iż idzie o polakierowanie drobniejszych przedmiotów, w razie przeciwnym stosunek ilościowy składowych substancyj należy pomnożyć. Do dziewięciu łutów lnianego oleju dosypać dwa łuty glejty, utłuczonej na drobny proszek. Mięszaninę powyższą dokonać w żelaznem lub miedzianem naczyniu, wstawić na ogień i gotować przez całe pół godziny. Odstawić z ognia, nieco ostudzić i przecedzić. Oliwę przygotowaną w ten sposób wstawia się napowrót na blachę, dodając doń tym razem dwa łuty sproszkowanego bursztynu. Bursztyn wkrótce się rozpuszcza, natenczas odstawia się naczynie na bok i dolewa doń ostatecznie, bez następnego gotowania, sześć łutów esencji terpentynowej. Lakier ten z początku jest mętnym; po ustaniu się jednak wkrótce nabiera przezroczystości. Zlewa go się natenczas do butelki i takową szczelnie się zakorkowuje. Stanowi doskonały środek przeciw zaśniedzaniu się i rdzewieniu metali. Sposób zaaplikowania jak zaz wyczaj.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

R. jako zakład rs 1.

Dla najbiedniejszych.

M. H. za dusze zmarłe rs. 1, Dorota i Aleksandra K. rs. 2, H. B. rs. 2, A. S. paczka z ubraniem.

Dla najbiedniejszych, Emilja Lejowa, w dniu 14-ym stycznia, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci nigdy nie odżałowanego męża, składa rs. 1.

— Od hr. Augusta Zamoyskiego w miejsce powinszowań noworocznych, dla Towarzystwa dobroczynności rs. 3.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Łucja Olimpja z Nowickich **Żmijewska**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 11-go stycznia 1886 r., przeżywszy lat 62. Pogrążony w nieutulonym żalu mąż wraz z siostrami zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 14-ym stycznia, to jest we czwartek, o godzinie **10-tej i pół** rano w kościele św. Anny przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, a następnie na wyprowadzenie zwłok z kaplicy tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—128—

† Ś. p. Ludwika z Pełczyńskich **Stępowska** w dniu 10-ym stycznia zmarła we wsi Błonie pod Łęczycą. Wyprowadzenie zwłok do miejscowego kościoła, nabożeństwo i pogrzeb odbędą się w dniu 14-ym b. m. to jest we czwartek, na które to obrzędy zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—48—

† Dnia 15-go stycznia, to jest w piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniego Edwarda **Odyńca**, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-tej i pół** zrana, na które pozostała córka i wnuczki zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i wszystkich życzliwych jego pamięci. 2—53

† We czwartek, to jest dnia 14-go stycznia, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **10-tej** zrana, jako w oktawę śmierci ś. p. Kazimiery **Kurella**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, na które pozostali rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych i życzliwych. —124—

† We czwartek, to jest dnia 14-go stycznia r. b., o godzinie **10-ej i pół** rano odbędzie się w kościele św. Krzyża, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Maurycego hr. **Potockiego**, na które pozostała rodzina zaprasza niniejszem krewnych i znajomych zmarłego. 3—66—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 12-go stycznia. — Z Włoch i Węgier sygnalizują wielkie zamiecie śnieżne. Koleje zasypane. Brak poczty z tamtejszych linij. W Wiedniu ciągły śnieg prószy.

Wiedeń 12-go stycznia. — W. Porta jest niezadowoloną z zamiaru mocarstw domagania się u Serbji i Bułgarji rozbrojenia, ponieważ spodziewa się że w takim razie odpadłaby konieczność zawierania formalnego pokoju i W. Porta byłaby pozbawioną możności podpisania traktatu imieniem Bułgarji, do czego przywiązuje szczególną wagę.

Berlin 12-go stycznia. — Eskadra niemiecka z Zanzibaru wysłaną została ku wyspom Samoa (zabranym świeżo przez Niemcy wbrew woli ludności: *przyp. red.).*

Berlin 12-go stycznia. — Rozstrzygnięcie kwestji obsadzenia katedry gnieźnieńsko-poznańskiej w tych dniach nastąpi. Stolica Apostolska i rząd pruski zgodziły się na załatwienie oddzielne tej sprawy, nie przesądzające postanowień dalszych w zakresie walki kościoła z państwem *(Kulturkampfu).*

Rzym 12-go stycznia. — W prowincji Modenie wybuchła cholera.

Londyn 12-go stycznia. — W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, iż sułtan traktuje z księciem bułgarskim o zawarcie ugody na podstawach następujących: zgromadzenie narodowe Rumelji Wschodniej obraduje oddzielnie od bułgarskiego; dla ustawodawstwa w sprawach wspólnych wyznaczane będą delegacje; książę bułgarski mianuje oficerów milicji rumelijskiej; sułtan zatwierdza no minacje wyższych stopni.

Londyn 12-go stycznia. — Gabinet tutejszy oświadczyć ma w Berlinie, iż aneksja wysp Samoa jest niedopuszczalną, ponieważ traktat obowiązujący poręcza integralność *status quo* na wyspach.

Madryt 12-go stycznia. — W Kartagenie ogłoszono stan oblężenia. Powstańcy schronili się w góry. Rokosz zdaje się nosić charakter federalistyczny.

Belgrad 12-go stycznia. — Rząd tutejszy oświadczy, iż pokój może być zawartym dopiero po rozstrzygnięciu kwestji rumelijskiej.

(Ajencja północna.)

Ateny 12-go stycznia.—Nota zbrojna mocarstw, żądająca rozbrojenia się Grecji, została dzisiaj przez posłów tutejszych rządowi doręczoną.

Petersburg 12-go stycznia. — Na wszystkich komorach wprowadzony zostanie porządek opłacania cła bez podawania deklaracyj na zasadzie frachtów od wszystkich przedmiotów ulegających szybkiemu zepsuciu.

Petersburg 12-go stycznia. — Opublikowane zostały nowe przepisy, dotyczące zarządu mennicy petersburskiej, oraz o przedmiocie i sposobach działalności tejże mennicy.

Petersburg 12-go stycznia. — Ogłoszone zostały nowe przepisy, dotyczące systemu monetarnego. Między innemi postanowiono, że nowa moneta złota ma być wybijana w wartości dziesięciu i pięciu rubli i ma zawierać dziewięćset części złota a sto części miedzi. Moneta srebrna pełnowartościowa będzie rublowa, półrublowa i ćwierćrublowa i zawierać będzie dziewięćset części czystego srebra na sto miedzi. Bilon srebrny będzie bity w sztukach dwudziesto, piętnasto, dziesięcio i pięciokopiejkowych i ma zawierać pięćset części czystego srebra i pięćset miedzi.

Petersburg 12-go stycznia. — Wszystkie zakłady detalicznej sprzedaży gorących trunków do konsumcji na miejscu, albo też do sprzedaży na miasto i trudniące się tylko tą ostatnią sprzedażą, winny być zaopatrzone w ustanowione przez przepisy patenta lub w zastępujące je marki na sprzedaż wyrobów tabacznych. Sprzedaż wyrobów tabacznych ma być dozwoloną wszystkim zakładom trudniącym się detaliczną sprzedażą trunków.

Petersburg 12-go stycznia. — *Journal de St. Pétersbourg* donosi, że propozycja Rosji dotycząca rozbrojenia się Bułgarji i Serbji, została przez wszystkie mocarstwa przyjęta. Dziennik wyraża przytem nadzieję, że okazana w tym wypadku przez mocarstwa jednom y ś'ność stanie się punktem wyjścia dla nowej kampanji dyplomatycznej, która zabezpieczy Wschód od dalszych komplikacyj.

Petersburg 12-go stycznia. — *Nowoje wremja* donosi, że podjęty został zamiar wykluczenia departamentu przemysłu z misterjum finansów i wcielenia go do ministerjum dóbr państwa.

Petersburg 12-go stycznia.—Dzisiejszy zbiór ustaw państwa zamieszcza zatwierdzoną Najwyżej decyzję rady państwa, na mocy której ustawy sejmów dawniejszego księstwa warszawskiego z dnia 16-go grudnia r. 1811-go i 14-go kwietnia r. 1818-go zostają zniesione, a w uzupełnieniu obowiązujących w Królestwie Polskiem ustaw cywilnych zostaje postanowionem, iż procent uprawniony nie może wynosić więcej, jak sześć od sta. Pożyczki zawarte na wyższy procent, dłużnik ma prawo w sześć miesięcy po ich zawarciu spłacić; wierzyciel powinien być wszakże na trzy miesiące pierwej o zamiarze spłaty uwiadomionym. Do umów rentowych, postanowienie powyższe nie ma zastosowania. Wszelkie zobowiązania, które zawarte zostały przed wydaniem powyższych postanowień, podlegają dawniejszym przepisom.

Telegramy handlowe.

Berlin 12-go stycznia (po południu).

Jednakowy ciągle stan rzeczy na polu czynności giełdowych. Nie dzieje się nic nowego i usposobienie ciągle jest nieokreślone, a kursa zawisły od warunków tranzakcji końcowych. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się przy kursie 491. Wartości bankowe notowane tak samo jak wczoraj, kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych brak wszelkiej chęci do interesów. Obroty nader ograniczone. Kursa bez jednolitej dążności, w rezultacie nieco słabsze. Rosyjskie wartości i ruble o drobnostkę niżej. Żyto w obu terminach o pół marki wyżej.

Berlin 12-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.50	Akcje kredytowe .	491.—
Weksle na Warszawę	200 40	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	199 90	Weksle na Lon. krótk.	20.40
Wek. na Peters. dług.	198 50	„ „ „ długot.	20.29
Bil. ban. ros. na dost.	200.50	Żyto z dost. na jesień	133.—
Wschodnia poż. II em.	61 50	Żyto na wiosnę. .	134.75

Petersburg 12-go stycznia.

Weksle na Londyn	23²⁷/₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	232
„ „ II-ej emisji . .	215³/₄
Półimperjały	8.33

Bardzo niejasna sytuacja trwa ciągle. Kurs rubli w tranzakcjach kasowych obniżył się o 5, w końcomiesięcznych o 25 fenigów. Obniżka tak mała nieusprawiedliwia wczorajszej silnej dążności zwyżkowej na giełdzie warszawskiej panującej. Wszystkie te drobne wachania si kursowe, nie mając szerszych i więcej podstawowych przy z n nie przedstawiają żadnej trwałości i nie mogą być r ne za miarę przewidywań chociażby bardzo bliskich. Drobny nawet objaw popytu dzisiaj w Berlinie może wywołać zwrot wprost przeciwny. Dziś przy święcie dworskiem giełdy urzędowej nie będzie. Czynności prawdopodobnie rozpoczną się przy nieco niższych niż wczoraj żądaniach. Kursa dnia poprzedniego były 200.55, 200.75, 491, 132.50, 134 25.

J. Wł.

Gdańsk 11-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa . .	7.—
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.42
„ „ na dostawę wiosenną.	6.72
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.75
„ „ regulacyjna	4.35
„ „ na dostawę wiosenną. . .	4.55
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 12-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 92—100, średnia 80—90, ordynaryjna 60—78.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 68—77. **Groch:** 87—108. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 12-go stycznia 1885 r.

Dostawy bardzo szczupłe, a jednak na tak skromne potrzeby handlu detalicznego nader wystarczające. Na wywóz zresztą nie kupuje się wcale, a ztąd cała ważna część onkurencji upada.

Pszenicy dostawiono 700 korcy osią i z próbek. Ceny gatunków wyborowych utrzymały się — płacono 6 do do 6.27 i pół.

Biała 5.85, pstra 5.50 do 5.70—ordynaryjna zaledwie 4.80 osiągała.

Żyta 600 korcy wystawiono na sprzedaż. Usposobienie niepewne. Kupowano oględnie, płacąc za wyborowe 4 do 4.05 dosyć chętnie.

Średnie 3.90, 3.95, a nawet słabsze po 3.80.

Grochu 30 korcy dobrego po 6.75 oddawano.

Siana i słomy mało—z powodu zawiei.

Pud siana 35 do 45, słomy 20 do 25 kop.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W dopełnieniu wczoraj podanych wiadomości o handlu zbożowym międzynarodowym—dodamy dziś parę cyfr.

Zapasy kontrolowane w New-Yorku wynoszą 58,600,000 buszli—wywóz słaby—słabszy nawet niż w tygodniu poprzednim. Ceny niższe.

W Gdańsku, wedle doniesienia p. R. Damme, obrót ogólny w ciągu tygodnia wynosił zaledwie 2,000 ton.

Dowóz szczupły, ceny niższe.

Notowania ostatnie z dnia 9 stycznia są następujące:

Pszenica bez zmiany. Polska czerwonopstra 122 funt. — 122 m., lepsza 130, 132, wyborowa 134, 138 aż do 141 m. za tonnę.

Żyta polskiego bardzo mało. Ceny nie oznaczone.

Jęczmień polski tranzito 101 f. 88 m. za tonnę.

Ruch mały.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Rozumowi.* — „Jednozgodna linja graniczna" na obu kolumnach odcinka, jakiej się pan dla możności odcinania felietonu bez nadwerężania całości innego tekstu od nas domaga, jest z wielu względów niedogodna, a niekiedy i całkiem niemożebna. Niedogodna, bo często bardzo dla miłości równych dwóch odcinków musiałoby się przerywać powieść w nieodpowiedniem miejscu, co dla czytających ją feljetonami byłoby nieprzyjemnem,—niemożebna zaś dlatego, iż częstokroć z powodu nawału materjału bieżącego, powieść na jednym tylko odcinku mieścić się musi, a wówczas bądź co bądź z drugostronnego tekstu na rzecz odcinka rezygnować trzeba. Rezygnacja taka łatwo przychodzi każdemu, kto do owego tekstu nie przywiązuje takiej jak do feljetonu wagi. Kto jednak, jak pan, równem uznaniem oba te działy pisma naszego zaszczyca i z żadnym rozstać się niechce, może to łatwo uczynić, nie odcinając powieści. Korzyść ztąd bardzo widoczna: będziesz pan wówczas miał cały tekst, całą powieść, całe pismo i całe zadowolenie, iż masz to wszystko, czego od nas żądałeś.

— *Zapytującemu.*—Motory benzynowe Bernarda wyrabiane są w Wiedniu. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Bicykle-Etablissement firmy Albert Curiel w Wiedniu.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 11-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Włocławka, Sobieszczańskiej,—Z Paryża, Jackowskiej,—z Berlina, J. H. Liedtke,—z Płocka, Romanowskiej, — z Frankfurtu n. M., M. Ettinger,—z Łodzi, D. Weiss,—z Iwangrodu, J. Wagenmejster,—z Moskwy, Jul. Herman,—z Mińska, Aquilino,—z Wilna, M. Jelczerowy, — z Friberga, M. Schwarzstein,—z Petersburga, Flejszerowi, — z Radomska, Bernadelli,—z Mińska gub., Romanowskiej,—z Włocławka, Zaleski,—z Jelsza, Ługowcmu, — z Wesel, L. Reiser, — z Mińska gub., W. Rozenberg,—z Brześcia ter., Leszyńska,—z Rygi Poswiańskiemu,—z Płocka, Goldsztein, Tachauer,—z Kielc Suszkiewicz,—z Ostrołęki, Markus Glass,—z Lublina, Halberstadt,—z Kamieńca pod., D. Liwszic,—z Dorpatu, Hirszberg Paswiański,—z Mińska gub., H. Agular,—z Łowicza, Sztejnberg,—z Wilna, Słomczyński.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nawiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 50 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 1 (13) Января 1886 г
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.